



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

N-r pojed. 20 groszy.

Podstawy ideowe ruchu ludowego.

3) Ruch ludowy a państwo.

Zadziwiająco szybki wzrost miast i skupionego koło nich przemysłu fabrycznego, był następstwem nowego układu stosunków społecznych. W okresie przywilejów stanowych cały przemysł, a właściwie rzemiosło, gdyż o wielkim przemyśle nie było mowy, oraz handel były uzależnione od gospodarstw folwarcznych i były skrupowane przeróżnymi ograniczeniami na korzyść szlachty. Demokracja zgodnie z ogólną zasadą również i w dziedzinie gospodarczej ogłosiła całkowitą wolność i swobodę poczynań. Każdy mógł otwierać swobodnie warsztat pracy i swobodnie współzawodniczyć w wytwórczości z drugim. Ta wolność (czyli liberalizm — jak ją powszechnie nazywają) gospodarcza była i jest dotąd najsilniejszym dźwigiem przemysłu i handlu, nie mniej również rolnictwa, na wyżyny imponującego dziś stanu. Ale też z drugiej strony stała się zarazem źródłem ucisku słabszych i przyczyną niesprawiedliwości społecznej.

Gdy fabryka nie dawała przewidzianych dochodów, właściciel zamykał ją i wyrzucał na bruk bezbroną rzeszę robotników, w najlepszym razie ogra-

niczał płace. Na wypadek zatargu zawsze silniejszą stroną był pracodawca. Złej jego woli nie mogła się oprzeć niezorganizowana masa robotników.

Stąd to wyrosła potrzeba organizacji robotniczej — organizacji zawodowej, celem obrony życiowych interesów, — organizacji politycznej, która by mogła bronić praw robotniczych w parlamencie i wobec władz.

Gdy stworzono organizację — robotnicy mogli już występować z żądaniami, by praca była lepiej wynagradzana, by warunki jej były korzystniejsze dla zdrowia, by poszczególnych robotników pracodawca samowolnie nie pozbawiał pracy i t. p. Jednak w tym wypadku pracodawcy mogli szukać pomocy władz państwowych przeciw opornym robotnikom. To też przedstawiciele organizacji robotniczych w parlamentach wszczęli wytrwałą walkę o korzystne prawa dla rzeszy robotniczej. Przedewszystkiem żądali powszechnego prawa głosowania na posłów, walczyli o prawa, zezwalające robotnikom organizować się swobodnie, o ochronę robotników ze strony państwa, o zabezpieczenie im pomocy na wypadek kalectwa i starości, o korzystniejsze warunki pracy, jak ośmiogodzinny dzień pracy i t. p.

Oto cele najbliższe, do jakich zmierzal społeczno-polityczny ruch robotniczy. Przez nie był on lewym skrzydłem bojującej demokracji.

Lecz na tem nie poprzestał ruch robotniczy. Przywódcy robotników doszli do przeświadczenia, iż przy dzisiejszym ustroju kapitalistycznym proletarjat nigdy nie zdobędzie sprawiedliwych praw i korzystnych warunków bytu. A zatem postanowili dążyć do obalenia obecnego porządku na drodze rewolucji społecznej, by wprowadzić nowy ład, polegający na uspołecznieniu czy też upaństwowieniu — jak chcieli inni — wszelkich posiadłości i warsztatów pracy. Tak powstał *socjalizm*.

Niema tu miejsca na rozważanie, ile racji mieści się w socjalizmie. Wypada tylko nadmienić, że nie został on w zgodzie z życiem realnem. To też w wielu krajach zyskują wpływ na warstwę robotniczą kierunki przeciwnie socjalizmowi, a on sam częstokroć wyzywa się mrzonek o rewolucji i zabiera się do realnej obrony interesów robotniczych na drodze praworządnej, to jest w parlamentach czy nawet przez udział w rządach.

Przejdźmy teraz do drugiej odnogi nowoczesnej demokracji, do wiejskiego ruchu ludowego. Że przedtem tyle miejsca poświęciłem na omówienie innych kierunków, a zwłaszcza demokracji, podając na wytłumaczenie ową okoliczność, iż ruch ludowy nie spadł ni stąd ni zowąd na ziemię. Zanim wystąpił w masie chłopskiej, nurtował już w umysłach wielu, którzy torowali dlań drogę. Zatem ruch ludowy, pojęty właściwie, w całej jego powadze, jest dzisiaj potężnym prądem społecznym przenikającym najszerze warstwy i wyrastającym z tych dążeń ludzkości do rozwoju i postępu społecznego, do udoskonalenia pożycia wzajemnego między ludźmi, o czem to należało obszerniej powiedzieć powyżej.

Ruch ludowy jest więc dzieckiem nowoczesnej demokracji; z niej wziął on początek, z niej też czerpie soki żywotne. Płyńie obok ruchu robotniczego jako prąd podobny o tyle, że oparcie swe znajduje przeważnie w je-

dnej tylko warstwie społecznej i to najliczniejszej warstwie ludu wiejskiego. Ale różni się od prądów robotniczych tem, że inny program sobie zakresła i inne ma poglądy zasadnicze na sprawy społeczne i państwowe.

W Polsce ruch ludowy wybija się na czoło życia narodowego, gdyż lud wiejski stanowi ogromną większość społeczeństwa. Podobne znaczenie mieć może tylko w krajach rolniczych, a przedewszystkiem w państwach słowiańskich.

Jak już w pierwszym artykule zaznaczyłem, ruch ludowy wyrósł u nas z poczucia krzywdy, jaka się działa chłopom przez długie setki lat. Zwrócił też najpierw swój front bojowy przeciw tym, którzy ten stan poniżenia ludu wiejskiego chcieliby utrzymać jak najdłużej. Budził donośnem hasłem bojemem drzemiące masy; kazał im poczuć swe siły i wzywał, by idąc zorganizowaną gromadą, chwyciły się za bary z przyniatającą duszę ciemnotą, by w zrzeszeniu i ustawicznym wysiłku wykuwały lepszą swą dolę.

Polska odrodzona nie okazała się skąpą macochą wobec ludu. Obdarzyła go we wszelkie prawa i wyniosła na wyżyny godności społecznej. Nie zapomniano też o tem, iż należy wyposażyć tych, co głód ziemi odczuwają i nie mają stosownego warsztatu pracy. Zamierzono przeprowadzić nowy nadział ziemi. Dlaczego nie wprowadzono tego w życie, wiele się o tem mówi. Szuka się kto zawinił i dla zyskania zwolenników jedni na drugich winę zwalają. Lecz chcąc wyznać szczerą prawdę, powinno się powiedzieć, iż pustki w skarbie polskim były główną przeszkodą w wykonaniu reformy rolnej.

Czyż jednak lud wiejski trzeba kupować dla Polski? Kto tak mniema, ubliża godności ludu! Czas już wreszcie zaprzestać krzyczeć tylko o tem, co lud ma zdobyć w Polsce! Trzeba także jasno i twardo przedstawić przed oczy wszystkich, co chłop polski ma wnieść do odrodzonej Polski. Wszakże on jest powołany z natury rzeczy na głównego jej budowniczego. On ją musi wesprzeć swą potęgą, bo nie

uczynią tego inne warstwy—jako słabsze. A utrzymać państwo i pchnąć je na właściwą drogę rozwoju—to nie tylko ważne zadanie narodowe ale również interes żywotny warstwy chłopskiej. Boć państwo polskie jest najważniejszą zdobyczą dla chłopów. Ono tylko może im zapewnić lepszy byt, ono tylko może uchronić ich synów i córki od poniewierki wychodźczej po całym świecie. Jeżeli dzisiaj tak nie jest, sami chłopci muszą wywalczyć, by było inaczej. Muszą wyrzucić odpowiedzialny wpływ na kierunek polityki państwowej. I nie mogą się ograniczać w tym wypadku do roli doradcy i krytyka, który z boku stoi i sądzi, że inni źle robią. Trzeba samemu rękawy zakasać i jąć się twórczej pracy.

Stąd wynika, iż ruch ludowy w Polsce musi być *kierunkiem państwowym*, i że winien wziąć na siebie główny trud budowy państwa. I taki stosunek ruchu ludowego do państwa polskiego musi być stały, bo niemasz większej podpory dzisiejszych państw narodowych, jak siła zorganizowanego ludu i związanego ściśle z niezniszczalną podstawą państw — ziemią żywiciela wszystkich!

Ziemia jest głównym źródłem wszechbogactw narodu, ona wszystkich żywi, ona też wszystkich kształci i wychowuje. Ona wiąże człowieka z narodem, budzi uczucie umiłowania kraju rodzinnego i przywiązania do państwa. Życie oderwane od ziemi po miastach przybiera coraz bardziej charakter międzynarodowy; praca w wielkich ośrodkach przemysłu i handlu urabia ludzi na jedną modłę, wpólną wszystkim europejskim krajom. Miasta upodabniają ogromne gromady ludzi na sposób ogólnieuropejski, jednak państwa dzisiejsze stają się coraz bardziej narodowymi. Skąd ta nazwa—państwa narodowe? Narodowemi nazywamy dzisiejsze państwa dlatego, iż opierają swój byt nie na sile i interesach rodów panujących, nie na przemocy cesarskich czy królewskich żłdaków, nie na interesach wszechwładnego kapitału, który zawsze ma tendencje międzynarodowe, lecz wyrastają z woli zbiorowej zrównanych we wszelkich prawach na-

rodów i są ciałem niejako, przez które narody poszczególne spełniają swe postannictwo kulturalne. A odrębność kultury narodowej czerpie swe źródła właśnie ze związku człowieka z ziemią rodzinną. Dlatego to silny ruch ludowy, wyrastający z twórczości ludu rolnego, *jest najtrwalszą podstawą państwa narodowego*.

Skoro tak wybitną rolę przypisaliśmy ruchowi ludowemu w życiu państwa, to niewątpliwie powinien on wyćwiczyć silnie piętno na ustawach państwowych, na ogólnym życiu społeczeństwa oraz na ogólnej gospodarce narodowej.

Dotąd niemal wszystkie państwa europejskie szły pod hasłem tworzenia wielkiego przemysłu. Przemysł ten zaś nie zważał bynajmniej, czy ma w kraju potrzebne surowce, czy ludność danego kraju potrzebuje jego wytworów. Terenem jego działania był cały świat. Skoro więc wytwórczość opłacała się i gdy miał zapewnienie poza granicami rynki zbytu na swe towary, pędził naprzód całą siłą pary. Jednak za granicą państwa spotykał się często z konkurencją innych wyrobów, stąd rodziła się zawiść między poszczególnymi państwami, które były stróżami i opiekunami swych rodzinnych przemysłów. I właśnie ta walka o zewnętrzne rynki zbytu była główną przyczyną wojny światowej.

Ruch ludowy zupełnie słusznie wienienby się oprzeć takiemu nienaturalnemu przerostowi przemysłu. Ziemia rodzajna, zwłaszcza u nas, jest główną ośnią bytu narodowego. Potrzeby i interesy, wyrastające z pracy na roli, winny dyktować, jaki ma być kierunek gospodarki społecznej. A więc przemysł krajowy powinien przedewszystkiem wyzyskiwać te skarby przyrodzone, jakie kryje w swej głębi nasza ziemia. I czynią to kopalnie: węgla, soli, nafty, nawozów sztucznych, żelaza i innych rud, oraz różne przetwórnictwa tych kopalni: rafinerje, huty i t. p. Szczególnie na wysokim poziomie rozwoju wienienby stał się przemysł rolniczy. A przeto przetwórnictwo płodów rolnych na artykuły spożywcze: wielkie maślarnie i serowarnie, rzeźnie, młyny parowe,

cukrownie, browary i gorzelnie; z drugiej strony fabryki, wytwarzające inne towary użytkowe z tego co również ziemia nasza wydaje, np. przedzalnie płócien, olejarnie, krochmalnie, suszarnie płatków kartoflanych. Wreszcie przemysł nasz musi zaspokajać wszystkie — o ile to tylko możliwe — potrzeby mieszkańców Polski. Na tej drodze będziemy zmierzali do samowystarczalności gospodarczej, która szczególnie dla Polski jest ważna ze względu na możliwość odciążenia nas od świata na wypadek wojny.

Z drugiej strony ruch ludowy jest szermierzem o powagę i znaczenie rolnictwa w państwie. Dąży do tego, by państwo roztoczyło należną opiekę nad rolnictwem. A będzie to ważną rzeczą nie tylko ze względu na interesy rolników, lecz niemniej na powszechne dobro. Podniesienie zbiorów z ziemi do wysokości innych krajów uczyni Polskę bogatym krajem i może całkowicie wyleczyć niedomagania skarbu państwa.

(C. d. n.)

Jan Dec.

DOMOSŁAWA.**Dumka o Bartoszu Głowackim.**

*Z Maryjackiej wieży,
Dzwon na alarm bije.
Przydziewa Bartosz
Cudną kierezyję.*

*Czerwoną czapeczkę
Z pawiem piórami.
Idzie na wojenkę,
Bić się z Moskalami.*

*Srebrzy się w komorze
Kosa wyostrzona.
Płaczą drobne dzieci,
Lamentuje żona.*

*Bartosz wzrokiem żegna
Co mu miłe w świecie.
— No... nie płaczta... cichoj...
Za ojczyznę przeciel...*

*Wioska w mgle ostata,
Kos cisną błyskawice
Idą chłopcy ławą.
Hen, pod Ractawice!...*

*Przyszli do obozu,
Pytają gdzie wodze.
Wylegli rycerze,
Dziwują się srodze.*

*— Gadaj, mości kumie,
Kosa to czy pika?
Na to Bartosz dumnie:
— My?! Do naczelnika!*

*Przyjął ich Kościuszko,
Jak najmilszych synów.
Zachęcał gorąco
Do walecznych czynów.*

*A Bartosz odkrzyknął
Na to wielkim głosem:
— Jeśli juch nie spierzem
Nie będę Bartosem!*

*Walczy polskie wojsko
Lejąc krwi szkartaty.
W piersi jego biją,
Moskiewskie harmaty.*

*Przyskoczył Kościuszko.
— Wziąć te działa, dzieci!
Ruszył w cwał, a za nim
Chłopska wiara leci!*

*Przelecieli pole,
Przegnali Moskali;
Przegląda się słonko
W kos promiennej stali.*

*Bartosz na harmaty
Skoczył, siadł okrakiem.
— Hej wiara, bierz działa
Kto jest cnym Polakiem!*

*Chłopom graj w to ino!
I — harmat dwanaście
Wiozą do Kościuszki:
— Naczelniku — naście!^{*)}*

*Rad z wiary Kościuszko,
Wzrok mu ogniem pała
— Odtąd mi mundurem
Chłopska świta biata!*

*— Ponad generalskie
Milsza mi odznaki
Krakuskę mi dajcie
Siarzyste chłopaki!*

*) macie.

Dzień przeminął żniwa
Do chaty swej dąży
Na krótki spoczynek
Głowacki — chorąży!

Skrzyknąć resztę zuchów,
Rzucić im wezwanie.
— Wiara! w chłopskich kosach
Polski zmartwychwstanie!

Lecz nie wszyscy poszli
Do jego drużyny...
Po święcie Raclawic,
Przyszły — Szczekociny.

Porucznik Głowacki
Legł na polu chwaty,
W czerwonej krakusce,
I świtce swej białej...

Zabrziała raz wtóry
Pobudka bojowa,
Ginie za Ojczyznę,
Družba Bartoszowa.

Cały lud się porwał
Jak rzesza sokola,
Polska z martwych wstała
Minęła niewola.

Luty wróg nie drzemie,
Chleba nam zazdrości.
Idzie głodne plemię
Do Polaków w gości.

Zboże i dobytek
Do siebie uwozi,
I wieczną niewolą
Ziemi naszej grozi.

Coraz gorsze wieści:
Płoną miasta, wioski,
Bolszewik bezczęści,
Obraz Matki Boskiej...

Ale wróg zapomniał,
Ze ponad zagonem,
Bije serce Polski,
Chłopskich serc miljonem.

— Nie puścim Moskala,
Mocne pięści mamy!
My — Polski żołnierze,
Shańbić Jej nie damy!

— Na odwrót trąb, wrogu,
W tej twardej godzinie.
Gdy Wojsko jest polskie,
To Polska nie zginie!

Wróg uciekł z powrotem,
I znowu się zbroi.
Lecz polska się wiara
Nikogo nie boi.

Nad głową jej szumią
Powstańcze sztandary
A dusze rozgrzewa
Wolności myt stary.

Bartosz padł wśród boju.
Ale Bartosz żywie!
Z nieba błogostawi
Raclawickiej niwie.

Krwia swoją okupił
Polski zmartwychwstanie,
Więc jak Król — spać będzie
W potężnym Kurhanie.

I zostanie zawsze
Pamięć w ziemi laskiej,
Ze za Polskę poległ
Chłop — Bartosz Głowacki.

Odesa w marcu 1919 r.
Warszawa wrzesień 1924 r.

Marszałek Piłsudski w swojej osadzie.

Pani Marja Makowska, osadniczka, opisuje odwiedziny osadników, u „osadnika“ Piłsudskiego w Świątnikach na kresach.

„Dzień szary, pochmurny, smutny — nie podobne są jednak do niego humory garstki osadniczek, osadników i ich dzieci, zebranych koło koszar Ignatowskich. Za chwilę mamy skombinowanymi pojazdami odjechać do Świątnik, aby tam powitać Marszałka Piłsudskiego z jego rodziną, przybyłego po raz pierwszy do swojej osady. Każdy z osadników coś wiezie na zapoczątkowanie nowego gospodarstwa w Świątnikach, a więc: kurę, parę kaczek, narybek ze swego osadnicze-

go jeziora, inny koguta co chwilę piejącego, któraś z pań robotki własne, to znów cukry i ciasta. Oto są dary wielkich i serdecznych przyjaciół Marszałka, którzy wiedzą, że małe rzeczy, lecz dane z wielkim sercem, będą serdecznie przyjęte i właściwie zrozumiane. Dwie godziny jazdy uciążliwej i jesteśmy na miejscu. Wita nas pani Marszałkowa mile i serdecznie, rozmawiając po kolei z każdym z nas. Za chwilę wychodzi Marszałek. Krótkimi słowami wita go w imieniu osadników poseł Kościółkowski, następnie osadniczek z chlebem i solą. W szarej sukiennej kurtce, ze swym charakterystycznym marsem, uśmiecha się Dziadek z pod wąsa i pyta małego chłopca o kaczora z niebieską główką, o którym już mu zdążyła zakomunikować Jego córeczka. Dobry, miły zapanowuje nastrój — każdy czuje się gościem, mile tu widzianym.

Po krótkiej wspólnej pogawędce idziemy sadzić drzewka, przywiezione przez osadników, na które miejsce ma wskazać pani Marszałkowa.

Chodzimy, spacerujemy, oglądamy osadę Marszałka. Taka ona jak i inne, nieco lepsze osady: skromny dworek, który ma miły wygląd głównie przez położenie swe nad niedużym, lecz ładnym jeziorem. Po herbacie z wszelkimi słodyczami, któremi nas gościnnie przyjęła pani Marszałkowa, zaczęliśmy się żegnać, gdyż późna godzina wskazywała, że czas nam tu zeszedł niespostrzeżenie. Odjeżdżamy ze śpiewem „My pierwsza brygada“ i okrzykiem „Niech żyje Dziadek!“

A Dziadek ze swoją rodziną żegna nas na ganku i pewnie nie myśli w tej chwili o tem, że dzień u Niego spędzony, będzie dniem dla każdego z nas zaliczonym do najlepszych, a od dzieci naszych przejdą opowiadania przez pokolenia całe, jak to ich ów „Bohater z obrazka“, po główkach gładził i o kaczora z niebieską szyjką pytał“.

Przygotowanie „Kwiatu Paproci“ na scenie w szkole rol. w Krasieninie.

„...Uczymy się teraz dwóch sztuk. Wszyscy jednak tak przyzwyczaili się do dawnej metody, że nie wiem, czy mi się uda inaczej“ — pisze w liście jedna z naszych krasienianek. I przysłała chęć podzielenia się myślami nie tylko z naszymi wychowankami, ale i z tymi, którzy poprzez uczennice stają się nam jeszcze bardziej bliscy — z szerszym kołem młodzieży wiejskiej.

Chciałyśmy opowiedzieć w jaki sposób w stosunkowo krótkim czasie mile, przyjemnie i ciekawie dla nas opracowałyśmy „Kwiat Paproci“ — Domostawy. Nie chcemy naśladownictwa. Może komuś nasunie się myśl, że niekoniecznie zawsze w jednakowy sposób mamy przygotowywać komedijkę, jak np. rozdzielić role, wyuczyć się na pamięć i robić próby bez końca, aż do znudzenia...

„Młodość — to bunt!“

Może znajdują się tacy, którzy zechcą iść na poszukiwanie nowych dróg.

Otóż wyżej wspomiany „Kwiat Paproci“ grałyśmy na zakończenie roku szkolnego 14 września 1924 r. Czasu na przygotowanie miałyśmy miesiąc. Przedewszystkiem mało kułyśmy na pamięć, mało stosunkowo robiłyśmy prób, za to dużo mówiłyśmy o sztuce. Pierwsze zebranie tak wyglądało: jedna z nas przygotowała uprzednio komedijkę, opowiedziała wszystkim treść i charakter sztuki. Musiała przygotować wszystkich tak, by jednorazowe przeczytanie wystarczyło do dobrego zapoznania się z bohaterami sztuki.

To też gdy później czytała głośno, nie goniłyśmy myślą treści „co było dalej, jak się skończyło?!“ Uważałyśmy do której z nas są podobne osoby, występujące w komedyjce.

Po przeczytaniu nastąpiła ożywiona rozmowa i okrzyki: „...Mnie przysłała na myśl Maryla, gdyśmy czytały o Janku... I mnie... i mnie...“ Gdy doszło do roli staruszki — jednogłośnie: „Anielcia“ — zawołałyśmy.

Nie długo klóciłyśmy się; wybrałyśmy w ten sposób prawie wszystkie osoby.

Kiedy serca chcesz zapalić, miej gorące serce—
Kto miłości nie posiada, jest w ciągłej rozterce...

To była pierwsza próba.

Druga i trzecia odbyła się na świeżym powietrzu, przy promieniach zachodzącego słońca. Pora dnia taka jak w komedynie. Chodziło o wywołanie nastroju. I rzeczywiście zdawało się nam, że naprawdę przeżywamy to wszystko.

Jedna z nas czytała głośno sztukę. Czytanie przerywałyśmy sobie często rozmaitemi uwagami. Omawiałyśmy charakter osób występujących i sceny poszczególne. Jednym słowem starałyśmy się jaknajlepiej zrozumieć sztukę, by później łatwiej można było wyobrazić sobie, że temi osobami jesteśmy. Po tych trzech posiedzeniach nastąpiły próby czytane. Każda musiała swoją rolę z jaknajwiększym zrozumieniem przeczytać.

Tutaj przypomniłyśmy sobie te wspólne uwagi co do charakteru danej roli, jakie poczyniłyśmy w czasie pierwszych czytań.

Prawie wszystkim udało się zupełnie dobrze przeczytać w czasie pierwszej próby. Po kilku takich czytaniach stał się cud: „Umiem rolę na pamięć, choć nie uczyłam się specjalnie... i ja... i ja...“ Ale nie wszystkie. Trzeba więc było na nie poczekać. Posiedzenia przerwałyśmy. Następne próby rozpoczęłyśmy wspólną pogawędką.

Omówiłyśmy, jak mają wyglądać poszczególne sceny, jak mają ruszać się aktorzy. Chodziło nam o to, żeby potem w czasie prób każda ruszała się ze zrozumieniem sytuacji, żeby nie było tego bezmyślnego popychania przez reżysera: „stań tu, stań tam! Podnieś rękę, wysuń nogę!“

Myśmy się zawczasu umówiły możliwie o wszystko, by potem w czasie prób trzeba było tylko przypominać sobie wzajemne rzeczy już znane.

A omawianie odbywało się w ten sposób, że każda mówiła co jej się zdawało. Godziłyśmy się na to, co najbardziej wszystkim trafiało do serca.

W ten sposób każda przyczyniała się do wystawienia sztuki i może dlatego panował przeważnie radosny nastrój i chęć do pracy nad sztuką. Prób starałyśmy się urządzać nie za dużo, żeby nam nie znudziły się. Dla-

tego przerywałyśmy je od czasu do czasu na dzień, na dwa, albo urządzałyśmy próby trudniejszych tylko scen.

Takie mniej więcej były nasze przygotowania. Czy przedstawienie udało się — nie wiemy. Były brawa i pochwały, ale przecież wiadomo, że to taki zwyczaj. Jedno wiemy, że nam ta praca dała dużo radości i zadowolenia. Sztuka dała nam radość i zadowolenie, powtarzam, bo często przyjemność z uczęszczania na próby teatralne bywa mieszana z przyjemnością tą, że się wspólnie zbierze, pobawi, zobaczy się... Myśmy były z sobą i tak przez cały dzień, a role chłopców sameśmy grały...

Tajemnica w tem, że „Kwiat Paproci“ podobał się nam i że wiele myśli swoich odnalazłyśmy tam, tylko ładnymi słowami wypowiedzianych.

G. J.

W sprawie sadownictwa.

U nas na wsi jedną z bardziej zaniedbanych gałęzi ogrodnictwa jest sadownictwo. Jadąc przez wieś, widzi się jeszcze dość często brak wszelkiego zadrzewienia koło zagród włościńskich — zato rozpanoszyły się tu: łopian, pokrzywy, bielun i inne zielska. O ile natrafimy, w swej wędrówce, na to, co powinno nosić miano sadu — wtedy rozczarowanie nasze dosięga swego szczytu: zamiast planowo i porządnie posadzonych szczepów, widzimy tu różnej wielkości i wieku gęsto stojące drzewa, mieszaninę różnych gatunków i odmian. O ich prawidłowem cięciu i pielęgnowaniu niema tu mowy — a ziemia, pod sadem, przedstawia jakby kobierzec łąkowy z tą różnicą, że nawet światła jej poskąpiono. Nic też dziwnego, że rezultaty z takiego sadu są prawie że żadne. Często jedną z najważniejszych przyczyn, wywołujących taki stan rzeczy, jest brak odpowiednich wiadomości ogrodniczych. Tymczasem zakładanie i pielęgnowanie plantacji drzew owocowych, poza dochodami, ma jeszcze wielkie znaczenie wychowawcze i społeczne, gdyż wyrabia poszanowanie cu-

dziej własności, rozwija zmysł obserwacyjny i jest bodźcem do większej pracowitości i zabiegliwości; prócz tego przywiązuje do ziemi ojców i sprawia wewnętrzne zadowolenie z upiększenia swej siedziby, wywołując nie raz podniosłe poczucie piękna (np. w porze kwitnienia drzew owocowych lub w chwili dojrzewania owoców i liści i ich barwienia się). Prócz tego, uprawą drzew owocowych można wykorzystać takie kawałki ziemi, które dla rolnictwa się nie nadają, jak przez obsadzenie szczepami gruntów, nie nadających się do uprawy rolnej, np. dróg, miejsc koło chaty pod ścianami, parkanami i t. d. Takie wykorzystanie może przynosić bardzo duże dochody, jak naprzykład ma to miejsce w Tyrolu, gdzie pieniędzmi za owoce, pochodzące z drzew przydrożnych, mieszkańcy tamtejsi opłacają podatki gminne. Do tego dodać należy, że w dobie obecnej powinniśmy zabiegać o to, by nie tylko pokryć własne zapotrzebowanie na dorodny owoc, lecz mieć go również pod dostatkiem i na wywóz za granicę, by tem samem przyczynić się do podniesienia wartości waluty polskiej. Choć owoc nie jest pokarmem, lecz przysmakiem, nie mniej jednak posiada ważne znaczenie zdrowotne, gdyż reguluje trawienie. Okazuje się, że garbnik, zawarty w owocach, jest organizmowi ludzkiemu potrzebny. Dowiedziona jest również rzeczą, że owoce łagodzą nerwowość, a co ważniejsze, badania wykazują, że spożywanie owoców usuwa potrzebę alkoholu. To wszystko powinno nas pobudzić nie tylko do zakładania sadów, ale do zużytkowania tego, co jest w sadach naszych. Mamy wiele drzew, które nie rodzą prawie wcale, lub też dają owoc nieodpowiedni: kwaśny, rzepowaty, cierpki i zdają się oczekiwać na umiejętnego szczepaka, któryby zamienił ich drobne owoce na pokaźniejsze bery lub bergamoty. W dziedzinie zakładania sadów czeka nas również praca niemała, ponieważ zestawienia statystyczne przedwojenne w b. Kongresówce upoważniają do mniemania, że przed wielką wojną przypadało u nas po jednym drzew-

wie owocowem na mieszkańca. Tym czasem rządowa statystyka w r. 1911 wykazała w Niemczech drzew owocowych ogółem 180 milionów, co na głowę czyni po trzy drzewa. Do tej liczby przynajmniej i nam dojszby należało. Doniosłość sadownictwa rozumieli wielcy prawodawcy: Karol Wielki, Napoleon i t. d., którzy propagowali uprawę drzew owocowych i zabezpieczali ją specjalnemi ustawami i rozporządzeniami. W Saksonji istniał piękny zwyczaj, polegający na tem, iż każda młoda para, przed ślubem, obowiązana była zasadzić przynajmniej po jednym drzewku, na własnym lub gminnym gruncie. Obecnie, gdy państwowość polska zaczyna krzepnąć i utrwalać się, czas wielki, by przystąpić do wielkiego dzieła upiększenia siedzib ludzkich i należytego uwzłędnienia sadownictwa i wśród własności drobnej. Czas po temu jest bardzo odpowiedni, gdyż w wielu miejscowościach kraju istnieje silna tendencja, szczególnie wśród posiadaczy większych włości, do zakładania sadów.

Z. M.

Zebranie Prezydjum Słowińskiego Zw. Młodzieży Wiejskiej.

Dnia 2 listopada 1924 roku r. w Turczańskim Św. Marcinie w Słowacji odbyło się I zebranie Prezydjum Słowińskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, poświęcone sprawom najbliższego programu i organizacji pracy. Z ramienia naszej organizacji brali udział kol. Olewiński i Załęski.

Po ożywionej dyskusji, Prezydjum postanowiło opublikować drukiem szczegółowe sprawozdanie z Kongresu w Lublanie, wydać broszurę, omawiającą programy i dotychczasowe prace poszczególnych narodowych organizacji młodzieży wiejskiej, a to w celu wzajemnego poinformowania się o zasadach ideowych i organizacyjnych ruchu młodzieży i zorganizować wymianę młodzieży na studia i praktyki zawodowe. Poza tem postanowiono powołać przy sekretarjacie komisję rolną, spółdzielczą i oświatowo-kulturalną w

celu zebrania materiału i przygotowania programów pracy w tych działach.

Materjalnie, praca Związku opiera się ma na składkach członkowskich, ustanowionych narazie w wysokości po 5 groszy od członka, przyczem organizacja czechosłowacka zgłosiła 54 000 członków, polska 43.000, bułgarska 10.000, jugosłowiańska 2.000 i serbsko-łużycka 100 członków. Przewidywane niedobory regulowane będą przez dodatkową składkę.

Następne zebranie Prezydium odbędzie się w Budziszynie na Łużycach.

Przy okazji zebrania członkowie Prezydium byli gościnnie podejmowani przez okręgowy związek młodzieży i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa z panem Żupanem (wojewodą) na czele oraz przez koleżkę przewodniczącą Janka Ursiniego i Koło Młodzieży w Raksy. Szczególnie miłe wspomnienie pozostawiła niezwykle serdeczna gościna w domu p. Ursinich, najbliższej rodziny kolegi przewodniczącego.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Na drodze do połączenia z Małopolskim Z. M. W. Dnia 4 listopada r. b. w Małopolskim Związku Młodzieży w Krakowie odbyło się zebranie Komisji Porozumiewawczej, w którym wzięli udział kol. Styrylski i Ślusarczyk z M. Z. M. oraz Olewiński i Załęski z ramienia C. Związku. Przedmiotem obrad była sprawa połączenia obydwu organizacji. Po długich i szczegółowych wyjaśnieniach, Komisja stwierdziła, że przedstawiciele obydwu Związków uznają potrzebę połączenia organizacji młodzieży i zobowiązują się przygotować odpowiedni projekt, porozumieć się ze swemi organizacjami macierzystymi i na styczniowym zebraniu Komisji Porozumiewawczej powziąć ostateczną decyzję.

Komisja Programowa Z. M. W. Dnia 26 XI. odbyło się zebranie Komisji programowej, na którym omawiano sprawę wydania katalogu bibliotek Kół,

oraz plan wydawnictw „Bibliotek! Z. M. W“.

Następne zebranie Komisji odbędzie się 10 grudnia o godz. 7 wiecz. w lokalu k. W. Radwana Wspólna 31 m. 17.

Koleżanki i kolegów zamieszkałych poza Warszawą, a w tym czasie znajdujących się okolicznościowo w Warszawie — uprzejmie zapraszamy o przybycie na zebranie Komisji.

Zebranie Zarządu Głównego Z. M. W. Odbędzie się w pierwszych dniach stycznia 1925 r. Wkrótce rozesłemy zaproszenia imienne wraz z porządkiem dziennym

10 piłek nożnych, 20 kompletów palanta i 2 pary łyżew.

10 piłek nożnych i 20 kompletów palanta przeznaczamy dla tych 30 Kół które zaprenumerują największą ilość egz. „Siewu” na rok 1925, wpłacając najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1925 r. całkowitą należność do końca 1925 r. Piłki i palant rozesłemy pomiędzy 1 i 10 kwietnia.

2 pary łyżew przeznaczamy dla dwóch przyjaciół „Siewu” którzy najwięcej zyskają przedpłatników na r. 1925, bez względu na to czy ci przedplatnicy wpłacą z góry na cały rok, czy też tylko za I-szy kw. 1925 r.

Łyżwy wysłemy w końcu grudnia. Przypominamy także list kol. Józefa Kurka w № 34 „Siewu” który przewiduje dwa pięknie namalowane na płótnie portrety dla dwóch Kół które zaprenumerują największą ilość „Siewu“.

Z życia szkół rolniczych.

Z Gołotczyzny.

Dwa wielkie zadania spełnić ma szkoła rolnicza.

Ma wprowadzać w życie nowej, młodej Polski zastępy świadomych i serdecznych zapaleń oddanych pracy — obywateli — ma przytem stworzyć w koło siebie atmosferę taką, w jakiej

właśnie typ nowego chłopca tworzyć się powinien.

Po tej linii, od lat wielu idzie szkoła rolnicza w Gołotczyźnie. Ma ona już tradycję wśród okolicznej młodzieży, która serdecznie wspomina lata wspólnej ze szkołą pracy.

Dziś szkoła dąży do nowej zdobyczy: Aby stały się te pracowniczki wesołe, odpowiedzialne za całość pracy, w której są kółkami i trybami. Wtedy cel będzie osiągnięty. Szkoła chce z wychowanek swoich wydobyć to, co w duszach ich jest — choć uśpione, tłumione życiem.

Pięknym polem do tej pracy jest scena.

Dotychczas jedno „przedstawienie“ dawała szkoła. Były to inscenizowane wyjątki z „Pana Tadeusza“ i pieśni inscenizowane.

Pieśń jest w szkole otoczona kultem: Oddaje się ją na scenie, układa się na oczekaniu stosownie do chwili, uważa się ją za najmiłą rozrywkę dla siebie i gości. Pieśni te, nie tyle się śpiewa — ile przeżywa, wypowiada.

Pierwsze przedstawienie było próbą, która zresztą „udała“ się.

Nic dziwnego, że nastrój szkoły udziela się okolicy. Młodzież okoliczna skupia się dokoła szkoły, bierze udział w zebraniach, śpiewach, zabawach. Na uwagę zasługuje fakt, który świadczy o szczerości tego stosunku nie tylko ze strony męskiej młodzieży, ale i dziewcząt okolicznych.

Oto, kiedy szkoła wyjechała na wycieczkę, dziewczęta ze Strusina (sąsiedniej wsi) z własnej inicjatywy zajęły się pracą w podwórzu i z wielką radością wyręczały uczennice. Za to na tem miejscu chcemy wyrazić im szczerze uznanie.

Ostatnio, przyczyniła się szkoła do zorganizowania Koła Młodzieży wiejskiej.

A do „Siewu“ piszemy dla tego, że radością pracy swej podzielić się chcemy z ludźmi, którzy jedną drogą i do jednego celu z nami idą. A góracz nasz apel do innych szkół — niechby połączyły dążenia nauczycielstwa i młodzieży, i stał się zachętą do gro-

madnej, radosnej pracy, tworzenia młodej, ludowej Polski.

Zofja Michałowska.

Ze szkoły w Wacynie, w pow. Radomskim.

Jest to pierwsza szkoła rolnicza w naszym powiecie, wybudowana w 1922 r. dzięki staraniom Sejmiku. W roku 1924 udałem się do tej właśnie szkoły po naukę. Zjechało się nas razem dziesięciu. Zżyliśmy się z sobą bardzo prędko. To też życie szkolne zaczęło szybko upływać. Na 3-go maja urządziliśmy przy współudziale naszych nauczycieli coś w rodzaju akademii. Ubraliśmy salę w barwy narodowe i portret marszałka Małachowskiego. Na obchód ten zaprosiliśmy ludność z sąsiednich wsi.

W Zielone Świątki urządziliśmy przedstawienie amatorskie na którym odegraliśmy dwie sztuczki: „O lepsze jutro“ i „Anatol Panfnucy“. Dochód z przedstawienia przeznaczaliśmy na naszą „Bratnią pomoc“. Wkrótce koledzy skorzystali z tych pieniędzy, gdyż w lipcu pożyczaliśmy je mniej zamożnym kolegom na wycieczkę. Maszruta wycieczki była następująca: Kielce, Chęciny, Pieskowa Skała, Ojców, Mydlniki, Kraków, Wieliczka. W połowie sierpnia po ukończonych żniwach obchodziliśmy święto „dożynek“, na których z zaproszonymi gośćmi bawiliśmy się ochoczo. Obecnie uczymy się dwóch nowych sztuczek, aby wkrótce urządzić przedstawienie, a za zebrane pieniądze zwiedzić Warszawę, (której żaden z nas nie zna), Kujawy i Kutnowskie, a w miarę możliwości i Poznańskie. Zwiąaliśmy też Kółko koleżeńskie z sekcjami: oświatową, teatralną, bratniej pomocy. Kółka te są dla nas szkołą przyszłej naszej pracy społecznej na wsi. Większość nas jest z naszego powiatu Radomskiego, mamy więc nadzieję że i nadal pod kierunkiem szkoły pracować i kształcić się będziemy. Po powrocie ze szkoły przykładem musimy wykazać wszystko to co nam szkoła rolnicza dała, bo wielu z naszych ojców i towarzyszy niechętnie patrzy na szkoły rolnicze.

Wacyniak.

Uroczystość Sienkiewiczowska w Teodorówce.

Dnia 26 października w szkole naszej uroczystość spędziłyśmy czas na rozpamiętywaniu twórczej pracy Henryka Sienkiewicza. Deklamowałyśmy wyjątki z Jego utworów, a jedna z pań nauczycielek wygłosiła nam pogadankę, w której zapoznała nas z całokształtem twórczości naszego Mistrza. Urządziłyśmy potem żywy obraz z „Janka Muzykanta”. Uroczystość całą zakończyłyśmy śpiewem „Nie rzucim ziemi”.

W uroczystości naszej wzięła udział młodzież ze szkoły powszechnej i gromadka starszej ludności z sąsiedniej wsi.

Na drugi dzień byliśmy na mszy św. pamięci Sienkiewicza. Kościół był przepełniony ludem — na środku stał katafalk ubrany kwiatami i wieńcami, gdzie myśmy też swój wieniec złożyły.

Chcąc uczcić ten dzień czynem, zebrałyśmy 25 zł. 70 gr. na cele oświatowe, które przesyłamy do red. „Siewu”. *Janka Mazurkówna* — Teodorowianka.

PRZYPISEK REDAKCJI: W momencie, w którym otrzymaliśmy waszą ofiarę, otrzymaliśmy także gorącą odezwę Macierzy Szkolnej w Gdańsku wzywającą do składania ofiar na cele oświaty polskiej w Gdańsku. Ofiarę Waszą przesyłamy bez wachania na adres: Macierz Szkolna w Gdańsku Am Welssen Turm nr. 1.

Szkoła Rolnicza męska Sejmiku Przasnyskiego w Rudzie pod Przasnyszem kończy 1-szy kurs i przyjmuje zapisy na kurs roku 1925. Posiada ładny nowy gmach szkoły z internatem. Ma za zadanie kształcić młodzież fachowo, aby mogła racjonalnie prowadzić swoje gospodarstwa, kładzie duży nacisk na wychowanie tej młodzieży na dobrych obywateli polskich. Szkoła posiada 4 włókowe własne gospodarstwo z rasowym inwentarzem żywym, zdobywa inwentarz martwy. Nauka w szkole bezpłatna; żywienie się i opranie bielizny w internacie zorganizowane na zasadach kooperatywy, prowadzone przez samych uczniów wynosi równoważnik 1 — 1 $\frac{1}{4}$ metra żyta miesięcznie. — Nauka rozpoczyna się 15 stycznia 1925 r. Zgłoszenia należy nadsyłać niezwłocznie pod adresem: Przasnysz, skrz. poczt. 47. Kandydaci winni mieć 16 l. skończonych i umieć dobrze czytać, pisać i rachować.

Szkoła Rolnicza Męska im. S. Staszica w Miętne pod Garwolinem.

Przyjmuje zapisy na nowy kurs, rozpoczynający się dnia 15 stycznia 1925 r. Kurs trwać będzie 11 miesięcy i obejmować będzie naukę rolnictwa, hodowli zwierząt gospodarskich, sadownictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa oraz mleczarstwa, weterynarii, współdzielności, prowadzenia rachunkowości.

Prócz nauki w klasie, będą prowadzone zajęcia w gospodarstwie rolnem, hodowlanem i ogrodowym oraz w warsztatach stolarsko-stelmarskich, pod kierunkiem fachowców.

Przewidywane są wycieczki do lepszych gospodarstw oraz krajoznawcze po kraju. Szkoła w Miętne posiada doskonałe warunki: 1) znakomitą komunikację 1 $\frac{1}{2}$ godz. od Warszawy a 2 kilometry od stacji kolejowej Garwolin. 2) piękne położenie, gdyż gmachy szkolne znajdują się w 10 morgowym starym parku. 3) ostateczne i bogate urządzenie sal. 4) dostateczne pomoce szkolne. 5) świetnie wyposażone w inwentarze gospodarstwo szkolne. 6) daje wszystkie prawa, przysługujące szkołom tego typu.

Nauka jest bezpłatna, jedynie za internat uczniowie zwracają szkole istotne koszty utrzymania.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Szkoły według adresu:

Szkoła Rolnicza w Miętne poczta Garwolin, skrz. poczt. 15.

Otwarcie roku szkolnego w Żeńskiej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Krasieninie, odbyło się 17 listopada 1924 r. Głębokie przejęcie się uczennice uroczystością dnia pojętego w jeszcze bardziej serdeczny i miły nastrój, który panował wśród zebranych. Dziewczęta przyjęte do szkoły po odbytej już miesięcznej próbie — witały gości już jako uczennice gospodynie.

Po odśpiewaniu piosenki „Myśmy przyszłością narodu”, kierowniczką szkoły p. Róża Zybsońska w krótkich słowach zaznajomiła obecnych z wewnętrznym życiem szkoły i jej stanem finansowym. Przeczytała depeszę od p. J. Dziubińskiej z życzeniami i list b. kierownika Szkoły p. K. Dulęby, w którym zachęcał je do poszanowania pracy i działalności społecznej.

Szereg przemówień zapoznał uczennice z historią szkoły, z ludźmi i instytucjami które utrzymują i pomagają szkole.

Dzień ten wykazał duży postęp w organizacji szkoły, uświadomienie jej potrzeby wśród ludności wiejskiej, oraz samem przygotowaniem kandydatek.

Zaznaczyć należy, że na 35 miejsc, było 80 kandydatek.

W Szkole Rolniczej w Liskowie od 7 stycznia do 1 kwietnia 1925 r. odbędzie się 3-ch miesięczny Kurs Mleczarstwa z uwzględnieniem serowarstwa, hodowli, weterynarii. Praktyczne zajęcia z mleczarstwa na miejscu.

Nauka, mieszkanie, opał, światło, uczniowie dostaną bezpłatnie, natomiast za utrzymanie opłacać będą około 100 kłgr. żyta miesięcznie.

Ze względu na drożyznę książek, uczniowie mogą korzystać z biblioteki szkolnej, która posiada podręczniki z różnych gałęzi rolnictwa.

Kandydaci będą przyjmowani od 16-tu lat mający najmniej ukończone 4 oddziały szkoły powszechnej, poprawnie czytać i pisać, oraz dokładną znajomość rachunków.

Do podania należy dołączyć świadectwo szkolne, metrykę urodzenia.—Słuchacze winni mieć własny siennik, pościel, bieliznę i ciepłe ubranie.

Zapisy będą przyjmowane od dnia 1 stycznia 1925 roku pod adresem Dyrekcji Szkoły, poczta **Lisków Kaliski** stacja kolejowa **Opátówek**.

Z POLSKI I ŚWIATA

Z politycznego ruchu ludowego. W ostatnich dniach, kilku posłów ustąpiło z klubu P. S. L. „Wyzwolenia“ i utworzyło nową grupę poselską „Niezależną Partję chłopską“. Fakt ten oddzielnie rozważany, nie ma większego znaczenia. Jest on jednak dalszym ciągiem falowania i krystalizowania się politycznego ruchu ludowego, który dotychczas nie dość jest zwartym. Przy okazji przypomnijmy sobie w zarysie dzieje stronnictw ludowych; otóż najpierw w Małopolsce powstaje jedno stronnictwo ludowe, reprezentujące całość samodzielnego ruchu politycznego wsi. Ale już w latach 1910-11 następuje rozłam na dwie grupy: pod wodzą Witosa i Stapińskiego, które oddzielnie przetrwały do czasu pierwszego Sejmu Polskiego. W Kogresówce przed wojną nie było jawnych stronnictw ludowych, natomiast tajnie pracowały w tym kierunku drobne grupy — przeważnie inteligenckie — z których w czasie wojny powstały zaczątki dwóch stronnictw — Narodowego Związku Chłopskiego i Związku Chłopskiego“. Z grup tych powstało później jedno Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“.

W końcu 1919 r. nastąpiło połączenie grupy Witosa z „Wyzwoleniem“ lecz już po paru miesiącach, część dawnych posłów „Wyzwolenia“ ustąpiła ze wspólnego Klubu.

Przed wyborami do obecnego Sejmu następuje rozłam w grupie Stapińskiego. Część posłów połączyła się z gru-

pą Witosa, część, po chwilowej samodzielnej pracy, złąła się z „Wyzwoleniem“. W ostatniej chwili przed wyborami Stapiński zerwał z Witosem i poszedł do wyborów samodzielnie.

Po wyborach do grupy Witosa połączyły się resztki byłego Zjednoczenia Ludowego. Po pół roku wystąpiła z klubu Witosa część posłów pod wodzą Dąbskiego, aby po krótkim czasie połączyć się z „Wyzwoleniem“. Po drugim półroczu znowu część posłów wyszła z klubu „Piasta“ i utworzyła samodzielną grupę pod nazwą „Związek Chłopski“.

„Wyzwolenie“ połączyło się z Wileńskim „Odrodzeniem“, lecz obecnie kilku posłów wystąpiło. Samodzielnie występuje w Sejmie Radykalne Stronnictwo Chłopskie z ks. Okoniem na czele, a w wschodnich województwach Rzeczypospolitej pracuje jeszcze grupa t. zw. „Rad Ludowych“.

Z tego widać, że „rozłamy“ i „połączenia“ są stałym zjawiskiem w stronnictwach ludowych.

Bezwątpienia najważniejszą przyczyną tego jest młodość ruchu ludowego oraz zbyt luźny związek stronnictw ludowych z całokształtem społecznego i gospodarczego życia wsi, co powoduje, że sprawa sposobów działania politycznego, jest rozważana i decydowana przez sztaby centralne, dla tego też często wystarczą przeciwieństwa osobiste, aby powstały nastroje rozłamowe.

A ponieważ rozłamy i połączenia są tak łatwe i częste, możemy z tego wnioskować, że obecny podział stronnictw ludowych nie jest czemś stałym, lecz, że są to dopiero grupy, z których czas oraz myślowa i organizacyjna praca wsi wytworzy zwarte i potężne stronnictwo ludowe. A im wyższy będzie poziom oświaty i kultury na wsi, im mocniej staną wiejskie organizacje gospodarcze, tem równiejsza i bardziej planowa będzie działalność stronnictw ludowych.

Zatarg Anglii z Egiptem. W zeszłym tygodniu pomiędzy Anglią a Egiptem wybuchnął groźny zatarg. Egipt jest to starożytny kraj w północnej Afryce, wspominany często w biblii. Niegdyś

Egipt był potężnym państwem, niezależnym od nikogo. Potem różne przechodziły koleje, aż w 6 ym wieku po Narodzeniu Chrystusa podbili go Turcy. W zeszłym stuleciu wyzwolił się z niewoli tureckiej o tyle, że miał swego panującego i swój rząd, ale jeszcze był zależny od Turcji; nazywało się, że Egipt jest państwem hołdowniczym. Podczas wojny Turcji z Anglią, wojsko angielskie weszło do Egiptu, aby go niby ostatecznie od Turków oswobodzić; ale jak weszło, tak już i nie wyszło. Dopiero po wielkiej wojnie, w zeszłym roku, Anglija ogłosiła niepodległość Egiptu, wycofała stamtąd swoje wojsko, ale pozostawiła jeszcze niektórych swych urzędników jako doradców dla rządu egipskiego. Między innymi naczelnym dowódcą wojska egipskiego był Anglik, generał Stak. W zeszłym tygodniu jakiś egipcjanin wykonał na tego generała zamach; kilku strzałami z rewolweru ranil go tak ciężko, że generał wkrótce umarł. Rząd angielski zażądał od rządu egipskiego uroczystego przeproszenia, schwywania i ukarania zamachowca i jego współników, wypłacenia wielkiego odszkodowania pieniężnego rodzinie zabitego.

Skasowanie tytułów szlacheckich we Francji. Rząd francuski zgłosił w sejmie wniosek o całkowite skasowanie tytułów szlacheckich we Francji.

Kłótnie dygnitarzy bolszewickich. Jeden z najwyższych dygnitarzy bolszewickich Trocki, napisał i wydał książkę o przewrocie bolszewickim w Rosji w której to książce wychwała swoją działalność, a gani zachowanie się i postępowanie paru innych dygnitarzy bolszewickich. Wszczęła się kłótnia, która niewiadomo jeszcze jak się skończy. W zeszłym tygodniu rozeszły się pogłoski, że Trocki ma być usunięty z zajmowanych urzędów. Książkę jego wycofano z księgarni i cały nakład został zniszczony.

Bo niedołączny tylko upada,
Niedołącznemu tylko tu biada,
A wieczny triumf i chwała
Wytrwałym i dzielny!

Kornel Ujejski.

ROŻNE WIADOMOŚCI

„Rzyski drapacz chmur“. Pewien budowniczy włoski opracował obecnie plany wprost kolosalnego gmachu, który ma stanąć w Rzymie i przewyższać ogromem wszelkie budowle świata.

Gmach ten ma sięgać wysokości 350 m. mierzyć 290 m. długości i liczyć 80 pięter!

Znajdować się ma w nim amfiteatr i zwykły teatr, 200 sal i 4.500 pokoiów, a poza tem galerja spacerowa długości półkilometra. Osiemdziesiąt dźwigów ma łączyć wyższe piętra z parterem, na szczycie zaś gmachu umieszczona wielka latarnia ma sięgać promieniami swemi daleko w morze.

Zaludnienie kuli ziemskiej. W ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu liczba ludności poszczególnych państw uległa bardzo znacznym zmianom. Przed pół wiekiem pierwsze miejsce w Europie zajmowała Francja, licząca 38 milionów mieszkańców, potem następowały Niemcy o 37-u milionach i Wielka Brytania mająca 30 milionów ludności. Ludność Stanów Zjednoczonych wynosiła wówczas 56 milionów.

Według najnowszych obliczeń statystycznych Francja pozostała daleko w tyle poza innymi krajami. Liczba jej mieszkańców zwiększyła się w ciągu 50-ciu lat zaledwie o jeden milion, podczas gdy Niemcy mimo pomniejszonego przez Traktat Wersalski terytorjum mają 64 miliony mieszkańców, Wielka Brytania 49 milionów.

Liczba ludności Stanów Zjednoczonych wyraża się obecnie cyfrą 110-u milionów, od r. 1880-go pomnożyła się dwadzieścia dwa razy, od 1850-go sześć i pół raza.

Ludność całej kuli ziemskiej oblicza się na 1800 milionów, z czego 500 milionów przypada na Europę, 900 milionów na Azję, 200 milionów na Amerykę, 150 na Afrykę, Australja wraz z otaczającemi ją wyspami ma zaledwie siedem milionów mieszkańców.

Polacy zagranicą. Polacy amerykańscy są właścicielami 160.000 domów w Stanach Zjednoczonych, które stanowią wartość około 470 milionów dolarów.

Niezwykłe odkrycie. Przy kopaniu dołów pod fundamentami domów oficerskiej kooperatywy mieszkaniowej „Sadyba“, na zboczach fortu Dąbrowskiego pod Czerniakowem, odkryto starodowne urny. Zawiadomiony o tem państwowy konserwator zabytków przedhistorycznych okręgu warszawskiego udał się niezwłocznie na miejsce. Po rozkopaniu pod jego kierunkiem terenu zabytkowego okazało się, iż były tam trzy groby ciałopalne. Każdy grób zawierał urnę glinianą, napełnioną przepalonymi kośćmi, przykrytą pokrywą i dużym odwróconym do góry dnem garnkiem, tak jakby kłosem. Groby te należą do licznej grupy tak zwanych z tej racji grobów podkloszowych i pochodzą z IV wieku przed Chryst., czyli mniej więcej z przed dwu tysięcy dwustu lat.

Wydobyte zabytki złożono w państwowem

centralnym Muzeum archeologicznym w zamku warszawskim.

Otwarcie szkoły rzemieślniczo-przemysłowej sejmiku krzemienieckiego w Wiśniowcu. Dnia 18 b. m. w dawnym Ks. Wiśniowieckich w Wiśniowcu pow. krzemienieckiego, nabytym w b. r. przez krzemieniecki sejmik powiatowy wraz ze 130 ha ziemi dokonano otwarcia szkoły rzemieślniczo-przemysłowej tegoż sejmiku.

PISMA.

„**Bartnik Postępowy**“ ilustrowane czasopismo, poświęcone sprawom rozwoju gospodarki państwowej, wychodzi nadal, a każdy zeszyt zawiera prace najwybitniejszych pszczelarzy polskich i zagranicznych; specjalne recenzje niemal wszystkich pism zagranicznych pszczelarskich stawia to pismo na wysokim poziomie, a liczne ilustracje upiększają treść artykułów.

„**Lirnik**“ miesięcznik artystyczno-literacki, poświęcony twórczości ludowej. Jest to pismo nowe. Ponieważ każdą nową inicjatywę witamy zycielwie, a więc i „Lirnikowi“ życzymy powodzenia w pracy, aczkolwiek z pierwszego numeru trudno cośkolwiek wywnioskować co z „Lirnika“ będzie. Niemile uderza w nim jak redaktorzy sami sobie „kadzą“

„**Płomyk**“ tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży. Treść bardzo zajmująca i pouczająca. Jedno z najbardziej starannie i umiejętnie redagowanych pism tego rodzaju. Pięknie ilustrowany. W każdym Kole powinien się znaleźć. Szczególniej mniej czytani członkowie Kół znajdą w Płomyku dobrą strawę duchową.

„**Drużyna**“ pismo Centralnego Tow. Rolniczego, przeznaczone dla młodzieży wiejskiej, w № 21-ym. — 22-ym w odezwie do czytelników zapowiada pewne zmiany któreby dały możliwość czytelnikom „Drużyny“ „skupić się i śmiało stawić czoło ciemności i wszelkiemu złu, jakie zagraża kulturze wsi naszej i godzi w fundamenty naszego bytu państwowego“.

Łącznie z tymi zmianami, przewiduje i zmianę lokalną.

Ciekawiśmy tych zmian wewnętrznych, które pociągają za sobą i zmianę lokalną, Czyżby zamiar „śmielszego stawienia czoła ciemności“ był tego przyczyną?

NOWE KSIĄŻKI

które powinny się znaleźć we wszystkich bibliotekach Kół Młodzieży Wlejskiej.

Zygmunt Makowski, „Zwalczanie szkodników i chorób drzew i warzyw. Coraz bardziej zrozumiałą staje się konieczność zwalczania szkodników i chorób na naszych polach i w ogrodach. By skutecznie móc prowadzić walkę ze szkodnikami, trzeba znać dobrze samego szkodnika oraz tryb jego życia, to jest wiedzieć gdzie składa jajka, gdzie zimuje (w ziemi, czy pod korą drzew, czy w zesch-

łych liściach), jakie przechodzi przeobrażenia (gąsienice, poczwarki, pędraki i t. p.).

Wszystkie te wiadomości zebrane i krótko opowiedziane znajdzie Czytelnik w niewielkiej książeczce, napisanej przez p. Z. Makowskiego byłego instruktora C. Zw. K. Rol. Obok opisu każdego szkodnika i choroby, podane są sposoby zwalczania tychże, lub zapobiegania im. Książka ta powinna znaleźć się w ręku każdego.

W. Sosiński, „Jak zakładać Dom Ludowy i prowadzić Tow. Domu Ludowego“. Wskazówki organizacyjne. Skład Główny w Komisji Domów Lud. C. Z. K. R. Warszawa Tamka 1. Cena 30 groszy.

Józef Gregor — Tajowski „Matka“. Przełożył ze słowackiego Feliks Gwiżdż.

Jest to obrazek sceniczny w 1 akcie.

Skład główny w Gazecie Ludowej.

Maria Juszkiewiczowa. Bajki japońskie. Str. 32, z rycinami. Cena 60 groszy.

Wyd. ks. M Arcta.

Bajki egzotyczne, tak odmienne od bajek naszych, opowiada dzieciom naszym autorka, która wychowała się w państwie Wschodzącego Słońca. Dziwny urok mają te opowiadania O czarodziejskim imbryku, O karzełkach i zazdrosnym sąsiedzie, Słońce czy szczur, O odważnym zajączku, O chłopcu z Urasima lub bajka, O meduzie żyjącej w Wielkim oceanie. Czytając te bajeczki, odnosi się wrażenie, że pisane były przez Japonkę, tak bardzo autorka potrafiła wczuć się w wierzenia i duszę japońskiego ludu.

Witkowska H. i Sawicka L. Nauka o Polsce współczesnej. Wyd. 2-gie, poprawione. Str. 160 + 200. Cena zł. 5.70. Wyd. księg. M. Arcta.

Obecnie wyszło wydanie drugie tej pożytecznej książki, gruntownie przeobione i dopełnione wiadomościami najnowszymi.

Chęć poznania Polski współczesnej wprowadza nas w wir zagadnień bieżącego życia, o których stanowić mamy sami, jako wolni i pełni praw obdarzeni obywatele a nauka ta zaznajamia nas z obszarem i właściwościami naszej ziemi, z liczbą i podziałem ludności wedle zajęć, wyznań i języków, ze stosunkami gospodarczo-społecznymi, z ustrojem naszego państwa, ze stanem oświaty, kultury umysłowej i artystycznej.

Dając pełny obraz życia współczesnego społeczeństwa, jego stron dodatnich i ujemnych, zasobów i braków światła i cieni, nauka o Polsce wskazuje drogi, którymi iść nam wypadnie w najbliższej przyszłości, wskazuje, co i jak robić należy, by powetować wiekowe zaniedbania, wy dobyć i zużytkować dla dobra ogółu owe nieprzebrane skarby, jakie ukrywają się w łonie ziemi polskiej, jako też we właściwościach umysłu i charakteru polskiego.

Niechaj więc ogół obywateli poznaje to wszystko, co daje nauka o Polsce, gdyż bez tego nie może być mowy o gospodarzeniu własnym zagonem i własnym krajem.

Jednajcie nowych prenumeratorów dla „Siewu“!

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie:

1) Czy protokół ogólnego Zebrania Koła Mł. W. podpisuje cały Zarząd, t. j. przewodniczący, zastępca przew. skarbnik, sekretarz i gospodarz, czy też tylko przewodniczący i sekretarz.

2) Wrazie wyjazdu przewodniczącego i jego zastępcy, kto zastępuje przew. dniczącego? czy skarbnik, czy też zebranie wybiera tymczasowego przewodniczącego do czasu powrotu byłego.

3) Czy okrągła pieczęć znajduje się u przewodniczącego czy też u skarbnika?

Zarząd K. M. W. w W.

Odpowiedź:

1) Protokół ogólnego zebrania po odczytaniu go i przyjęciu przez następnego ogólne zebranie powinien podpisać przewodniczący i sekretarz. Te dwa podpisy powinny się znajdować. Składanie podpisów przez pozostałych członków Zarządu nie jest obowiązkiem, aczkolwiek mogą składać swoje podpisy.

2) Zależy jaki to wyjazd jest; przypuszcza- my że chodzi tutaj o dłuższą nieobecność przewodniczącego i jego zastępcy.

Normalnie przedstawia się to tak: przewo- dniczącego zastępuje zastępca. Jeżeli obaj wy- jeżdżą na dłuższy okres czasu, to przed wy- jazdem powinni zwołać zebranie Zarządu i wspólnie się zastanowić jak należy postąpić. Wynikiem tego może być zupełne złożenie przez nich posiadanych mandatów, a więc wy- niknie sprawa nowych wyborów, albo też Za- rząd upoważni któregoś z pozostałych człon- ków do zastępstwa—jeżeli nieobecność przewo- dniczącego i jego zastępcy ma być nie zbyt długą np: parotygodniową. Jeżeli Ci wyjechali i sprawy tej niezałatwili, a pozostali członko- wie Zarządu po wspólnym naradzeniu się przychodzą do wniosku że cierpi na tem ca- łość pracy, wówczas powinni zwołać zebranie ogólne i sprawę tę załatwić. Może tutaj wy- łączyć się sprawa dokonania nowych wyborów, albo też Zebranie upoważni któregoś z pozo- stałych członków Zarządu do sprawowania obowiązków przewodniczącego.

3) Pieczęć okrągła powinna się znajdować u sekretarza.

Męska Szkoła Rolnicza

1-rocznia w Rudzie pod Przasnyszem

przyjmuje zapisy kandydatów na kurs 1925 r. do 31 grudnia b. r.

Nauka bezpłatna.

Adres: Przasnysz skrz. pocz. 47.

Gazeta Grudziądzka

NAJSTARSZE PISMO LUDOWE NA POMORZU

Wychodzi 3 razy tygodniowo: w poniedziałek, środę, piątek.

Ilość abonentów wynosiła według notarialnego poświadczenia z 1914 r. 128.258.

Rozchodzi się nie tylko w Polsce, lecz po wszystkich krajach Europy, jak również w Ameryce, Australji, Brazylii, Argentynie.

Ogłoszenia odnoszą zawsze pożądany i niezawodny skutek.

„SAMORZĄD“

TYGODNIK,

POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU ZIEMSKIEGO,

POD REDAKCJĄ

WŁODZIMIERZA WAKARA,

W. KORSAKA,

A. BOGLISŁAWSKIEGO

Cena prenumeraty od 1.1.1925 roku wynosi 30 zł. rocznie.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 21.

KONTO P. K. O. № 1520.

„Polska Oświata Pozaszkolna“

Organ Wydziału Oświaty Pozaszkolnej przy Zarządzie Głównym Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Wychodzi co dwa miesiące.

Każdy Oświatowiec i wszystkie organizacje oświatowe powinny prenumerować i czytać „Polską Oświatę Pozaszkolną“, przy pomocy której zapoznawac się będą z zagadnieniami, metodami i wskazówkami oświatowo-kulturalnymi w dobie obecnej.

Opłata wynosi: **rocznie zł. 6, półrocznie zł. 3, pojedynczy zeszyt zł. 1 gr. 50.**

Konto czekowe P. K. O. Nr. 8736.

SPIS RZECZY: — Podstawy ideowe ruchu ludowego. — Dumka o Głowackim (wiersz). — Marszałek Piłsudski. — Kwiat paproci na scenie w Krasieninie. — W sprawie sadownictwa. — Zebranie Prezydium Słow. Z. M. W. — Kronika Organizacyjna. — 10 pił-k nożnych t. d. — Z życia szkół. — Z Polski i świata. — Różne wiadomości. — Pisma. — Nowe książki. — Pytania i odp.

CENA OGŁOSZEŃ. Po tekście 1 str. — 50 złotych polskich, 1/2 str. — 25 złp., 1/4 str. — 15 złp. 1/8 str. 8 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: **Józef Niecko.**

Kierownik literacki: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.